Nr. 131. w Srodę

dnia 8. Czerwca 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅛ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Londyn, 7 Czerwca. — Z Nowego Jorku donoszą pod d. 28 z. m, że jenerał konfederacki Lee zajął stanowisko pod Sexters Junction, prawem skrzydłem oparł się o Little Swamp, a lewem o Little rever. Jenerał Grant rusza naprzód w kierunku wschodnio-południowym. Jenerał Banks wszedł do Orleanu. Unioniści ustępują z Texas. Zaręczają, że jenerał Johnstone spieszy na pomoc Leowi.

— W izbie niższej oswiadczył lord Palmerston na interpelacyą Osborna, że jeszcze nie wyznaczono dnia na najbliższe posiedzenie konferencyi, ponieważ pełnomocnicy oczekują jeszcze instrukcyi, ale nieulega powątpiewaniu, że odbędzie się posiedzenie przed 12 Czerwca i spodziewać się można, że wówczas nastąpi przedłużenie zawieszenia broni, którego dotąd nie było można osięgnąć. Osborne, Lennox, Disraeli i Fitzgerald żalą się, że rząd skrzętnie tai przed parlamentem, co zachodziło na konferencyi, gdy tymczasem zagraniczne dzienniki podają sprawozdania o niej, a następnie, że rząd zwołał konferencyą w celu utrzymania traktatu londyńskiego, a jednak go poświęcił. Palmerston oświadcza, że ubliżyłby obowiązkowi, gdyby wyjawił, co zachodziło na konferencyi.

— Na wczorajszem (5 Czerwca) posiedzeniu konferencyi zaproponowała Dania przedłużenie zawieszenia broni na dni 14, rząd pruski domagał się 2 miesięcy, hr. Bernstof postanowił przemówić w Berlinie za 14 dniowem przedłużeniem. Jeżeli ten czas upłynie bez porozumienia się wzajemnego, natenczas dalej będzie prowadzona wojna.

Wiedeń, 7 Czerw. — Na burmistrzowskim bankiecie wczoraj tu odbytym wniósł kanclerz nadworny węgierski hr. Zichy toast następujący: przyszłości Wiednia i Węgier nie można sobie wystawić w rozdziale. W połączeniu Węgier z Austryą polega szczęście obu. Upatruję zbawienie narodowości węgierskiej tylko w pomyślności całej Austryi. Węgry w państwie znajdują wsparcie, gwarancyą swej indywidualności, pomyślności, przyszłości. Dla tego spełniając toast na pomyślność stolicy państwa, spełniam go na pomyślność całej Austryi i spodziewam się, że reprezentanci Węgier zajmą wkrótce miejsce w radzie państwa.

Drezno 7 Czerw. — Ks. Fryderyk Augustenburgski zaniechał tymczasowo podróży do Wiednia i wyjechał dziś rano przez Berlin do Kielu, gdzie jutro z rana stanie.

Korfu 8go Czerwca. — Król grecki przybył tu wczoraj i był z wielkiem uniesieniem powitany.

Berlin, 7go Czerwca. — Najj. Pan wrócił wczoraj wieczorem ze Swinemünde i Szczecina.

— Najj. Pan raczył nadać kierującemu budową reńskiej kolei żelaznej b. tajn. nadradzcy budowniczemu Hartwichowi w Kolonii order orła czerw. 2 kl. z dębowem liściem, radzcy obrachunkowemu Kaergerowi w Cylichowie, inżynierowi kolei reńskiej Schwarzowi w Koblencyi order orła czerw. 3 kl. n. pętlicy, landratowi Brauchitschowi w Gdańsku, inspektorowi szkólnemu Beyerowi w Dobrymłuku w pow. łukawskim order orła czerwonego 4 klasy.

Berlin, 7 Czerwca. — Nat. Ztg powiada, że niektóre oficyalne korespondencye popierające pomysł aneksyjny księstw, wcale się nie przysłużyły interesom pruskim w sprawie szlezwicko holsztyńskiej. Zaszczepiły tylko podejrzenia w całej diplomacyi, tak, że zdaje się zanosić na ogólne sprzysiężenie na konferencyi londyńskiej, zagrażające przyjęciem wszelkiego rozwiązania, byleby Prusom nic się w nagrodę nie dostało za odniesione zwycięstwo, chociażby to odpowiadało intereresom niemieckim, a nawet europejskim. Równie zdaje nam się niezgrabną taktyką, że też korespondencye codzień powtarzają, że książe Fryderyk stawia najsłuszniejszym żądaniom pruskim uprzedzenia państw mniejszych. Poczytujemy te twierdzenia za przesadzone. Nie wchodzimy wt o, czyli te alarmowania na dobro Prus się obracają w obecnej chwili tak krytycznej. Publiczna polemika względem kwestyi, komu wyswobodzenie księstw ma przynieść korzyści, czy Prusom, czy Austryi, czy nakoniec związkowi, jest zawczesną, skoro księstwa jeszcze nie są wyswobodzone. Tymczasem należy się wystrzegać, aby mocarstwa neutralne nie miały powodu do podnoszenia kwerulancyi niemieckich, z czego tylko Dania odniosłaby korzyść.

Królewiec 2 Czerwca. — Prostując mylną wiadomość o uwięzieniu jakiegoś Łubieńskiego, którego tu nie znamy, przesyłamy wam kilka wiadomości zaczerpanych z źródeł wiarogodnych o losie tutaj uwięzionych rodaków naszych.

Otóż jutro, to jest w piątek, zrana o godzinie 9 wywożą ich ztąd do Berlina w liczbie pięciu, jako pp. Bolesława Chotomskiego, Koronowicza, Rosensteina, starozakonnego, Gościckiego i księdza Łembińskiego. Ostatni jest ten sam, który zimową jeszcze porą przy przejściu granicy w towarzystwie trzech rodaków został przez kozaków na terytoryum już pruskiem napadnięty i tak okrutnie zbity, że horda uważając go za martwego opuściła go. Ksiądz Łembiński został na pół żywy przez włościan przypadkowo znalezionym i do Nidborga odwiezionym. W skutek odebranych dwunastu mniej więcej śmiertelnych ran, początkowie lekarze tamtejsi leczenia zaniechali, sądząc, że lada chwila ducha odda. Tymczasem jeden z cywilnych lekarzy troskliwie i znamienicie się około nieszczęśliwego zajął, tak, że po trzech miesiącach duchowny powrócił do zdrowia zupełnego, choć blizny zawsze pozostaną i świadczyć będą powszechności, z którą się spotka, o dzikim i barbarzyńskim narodzie moskiewskim. Na zasadzie art. 61 pr. kod. karnego osadzono potem ks. Łembińskiego w więzieniu w Niborgu, a teraz jako kiedyś poddanego pruskiego, bo rodem jest z Księstwa Poznańskiego, odwożą go do Berlina na proces. Z nim podobno siedziało dwóch jeszcze duchownych z Prus Zachsdnich, a między tymi ksiądz Gawrzyjelski, którego już wypuszczono.

Prócz tego nadmienię, że znów odbyły się rewizye w dniach ostatnich, które bezwątpienia jakąś denuncyacyą są spowodowane. D. Poz.

Brodnica, 2 Czerwca. — Piszą do Nadwiślanina: Słyszę, że o wyroku zapadłym w Płocku na księdza Łysakowskiego rozmaite pomiędzy publicznością krążą wiadomości. Jednej z takich i to przesadniejszej, utrzymującej, że ksiądz Łysakowski wskazany na lat 12 do do Sybiru, czy też do ciężkich robót, dał i Nadwiślanin wiarę, powtarzając ją w kolumnach swoich. Otóż możemy na podstawie urzędowego pisma p. jenerała Semeki w Płocku, datowanego z dnia 30 Maja r. b., któreśmy w ręku mieli, zapewnić, że ksiądz Łysakowski skazany został przez sąd wojenny za znalezienie przy nim na komorze osieckiej pisma zakazanego na 3 miesiące fortecznego więzienia, poczem nastąpi wydanie jego władzom pruskim. Ponieważ wyrok w Maju zapadł, którego dnia niewiadomo mi, zatam należy się spodziewać powrotu księdza Łysakowskiego najpóźniej w miesiącu Sierpniu.

Królestwo Polskie.

— Baron Frederiks wydał obostrzone rozkazy policyi, aby baczniej jeszcze niż dotąd czuwała na dworcach dróg żelaznych i przy rogatkach, niewpuszczając i niewypuszczając nikogo bez dostatecznej legitymacyi i paszportu. Korespondent do Kreuz Zeitung przypisuje nowe to obostrzenie odkryciu, jakie policya w tych dniach miała zrobić, odszukując mniemanego zabójcy żandarma moskiewskiego w Wilanowie. Ukrywał on się podobno w Warszawie pod fałszywym paszportem u znajomego sobie dozórcy policyjnego. Obydwaj zostali aresztowani, a oberpolicmajster oburzył się niezmiernie, że mimo zupełnej reorganizacyi urzędników policyjnych, dotąd się znajdują między nimi sprzyjający sprawie narodowej.

Z Augustowskiego, 31 Maja. — Dnia 9 b. m. oddział Góralczyka stoczył utarczkę pod wsią Mały Płock w Łomżyńskiem. Powstańcy nie mieli żadnego poległego, tylko dwóch rannych i trzech kontuzowanych. Moskwa cofnęła się przed polskim oddziałem; straty jej nie wiadome.

Podaję tu wyjątek z raportu Góralczyka, który czytałem przypadkiem. Dowódzca ten pisze między innemi:

»Nadmienić mi przytem wypada, że w tych dniach Moskale spalili zabudowania, sprzedali inwentarz i wszelkie ruchomości obywatela z Rud Żelaznych, parafii Mały Płock, który jak wyżej wspomniałem, w tej potyczce został ranny. Smutno było patrzeć na żonę i siedmioro drobnych dziatek, chcących wpaść w ogień i zarazem z zabudowaniami się spalić, których Moskale batami odpędzili. Następnie dali żonie Szumowskiego po 15 rubli i kazali się podpisać, że jest kontenta i niema do nich żadnej pretensyi. Inwentarz sami Moskale pokupowali, ledwie za dziesiątą część wartości. Padobnież postąpili z majątkiem Napoleona Bukowskiego z Rakowa podp. Góralczyk.«

Waleczny kapitan Bugielski, znany pod przybranem nazwiskiem Praga, o straceniu którego doniosłem w ostatniej korespondencyi, sam przed śmiercią publicznie oskarzył Feliksa Wagę, właściciela wsi Grabowa, o wydanie go w ręce Moskali, jak o tem zresztą mówią doniesienia zkąd indąd nadeszłe dzisiaj. Sp. Bugielski polecił Wadze, aby dopiero we dwie godziny po jego oddaleniu się zawiadomił Moskali, nie mówiąc dokąd maszerował ten oddział. Waga zaś natychmiast posłał Moskwie wiadomość o pojawieniu się powstańców w Grabowie i wskazał drogę, którędy udali się. Waga na rozkaz władzy narodowej miał być aresztowany, lecz zawczasu umknął z domu. Powiadają tutaj także publicznie, iż obywatele Szmitowie (ojciec z synem) z Pilokalń, w powiecie kalwaryjskim, usiłowali ująć i Moskalom oddać urzędnika, wysłanego do nich po odbiór podatku narodowego, a nadto, iż denuncyowali przed Moskalami jednego obywatela o sprzyjanie i dawanie przytułku powstańcom. W skutek tej denuncyacyi Szmitów przyaresztowany dziedzic Witkobola z synem i jeden młody człowiek; Szmitowie zaś na własne żądanie dla bezpieczeństwa otrzymali od opiekuńczej Moskwy straż przyboczną, składającą się z kozaków.

Pod dniem 16 Maja za nrem 173 komisarz pełnomocny tutejszego województwa wydał pismo następującej treści: Każdy mieszkaniec województwa Augustowskiego, który w terminie, przez władze wojskowe wskazanym, przypadającej od niego części »ogólnej pożyczki narodowej« niewniósł do kas rządowych, ma być, jako wyjęty z pod opieki praw narodowych, ukarany.

Moskwa rozmaitemi sposobami stara się ująć włościan, to prośbą, to judaszowskiem pocałowaniem, jak to niedawno używał tego środka Ganecki (brat Lomżyńskiego), objeżdżając gminę Zyple w Maryampolskiem. Włościanie jakoś nie wierzą umizgom moskiewskim. Tylko klasa wyrobnicza i czeladź bałamuci się. D. Pozn.

Rosya.

Wczoraj zamieściliśmy na tem miejscu uwagi nad panslawistycznemi dążnościami Rosyi. Miały one być tylko wstępnem objaśnieniem do następującego listu, który tem większe ma znaczenie dla nas iż tyczy się Galicyi. Przy tem nadmienić tylko należy, że wyraz Ruś, Rusin używany jest tu wszędzie w znaczeniu Rosya, Rosyanin:

»Obecne położenie Halickiej Rusi w polityczno-narodowym względzie. Pod tym tytułem w oddziale słowiańskim gazety Deń znajdujemy następną korespondencyę:

»Halicka Ruś przy powtórnem swojem obudzeniu się do życia narodowego w 1860 r. okazała się w obec wszystkich uroczyście rosyjską ziemią, naśladowniczą nauki wschodniej cerkwi. Wszystkie jej myśli i chęci unosiły się wtedy do całkowitego zbliżenia w duchu z resztą rosyjskiego narodu; w obrzędzie z resztą wschodniej cerkwi. Ten kierunek stale wyrażał się w jej życiu literackiem, w jej gazetach; znachodził oparcie i pomoc w działalności całego kleru. Lecz pojawiły się wypadki w świecie politycznym, obchodzące blisko naród rosyjski, i te wypadki nie mogły pozostać bez wpływu na niego. Wybuchła i rozszerzyła się polska rewolucya; spełniło się zupełne wyswobodzenie włościan z pod panów w sąsiednich rosyjskich guberniach. Ludzie niemający ani sposobności ani możności nauczenia się w należyty sposób swej historyi (widać nie byli w Moskwie R. Cz.), zgłębić krytycznie swych stósunków z Polakami, nieżyjący czysto-narodowem rosyjskiem życiem, lecz zapatrujący się na nie z austryacko-polskiego wrodzonego im punktu widzenia; ludzie narażeni na zetknięcie się z otwartymi wrogami Rosyi, albo z godnymi politowania ślepymi patryotami, których ci sami wrodzy chytrze potrafili użyć za narzędzie dla swych celów; ci ludzie przy ogólnym europejskim krzyku namiętności, zarzutów i zniewag przeciw Rosyi, wtedy gdy głos prawdy był dla nich daleki i niedostępny, nie mogli niechwiać się, i nie zejść z prostej drogi na opak i krzywo. W tymże czasie umarł ich metropolita Jachimowicz; nie stało naczelnika narodu, ojca jak go wszyscy nazywali w Galicyi, nie było komu przewodniczyć narodowi. W nikiem nie pokładał on tak zupełnego zaufania, jak w Jachimowiczu; i odtąd każdy miał siebie za politycznego nauczyciela narodu, wszyscy się rozpierzchli na różne strony. Obecnie na zapytanie, jakiego kierunku trzyma się Ruś Halicka w polityczno-narodowym względzie, wprost odpowiedzieć trudno. Z gazet daje się widzieć jedno, z działań zarządu kościelnego drugie, w narodzie dopatrujemy trzecie. Żeby odpowiedzieć na to pytanie, potrzeba zbadać wszystkie te trzy kierunki opinii różnych partyi narodowego ruchu, a wtedy odpowiedź nastręczy się sama z siebie.

Jest jedno stronnictwo w Halickiej Rusi więcej nad inne widoczne i jasno oznaczone — a to sprzymierzeńców Polski. Głównym jego organem jest gazeta lwowska Słowo. Początek tego stronnictwa współczesny jest rewolucyjnym poruszeniom w Polsce. Kiedy Ruś Halicka zwróciła uwagę wyłącznie na Ruś w Galicyi będącą, jedna jej część oświadczyła się za całością wszystkiego rosyjskiego narodu, druga za całością tylko małorosyjskiego narodu. Zauważali to natychmiast Polacy i tych, którzy oświadczyli się za całością mało-rosyjskiego narodu, przedsięwzięli użyć za narzędzie dla swych celów. Wielbiciele Naliwajków, Pawluków, Ostranic i Koliszczyzny, zaczęli tym sposobem w prostocie serca na nowo służbę u Polaków. Tak widać Rusi już przeznaczono. Żeby zręczniej spełnić swe plany, Polacy zaczęli działać z tej strony, na którą Ruś Halicka zwróciła przedewszystkiem uwagę, to jest ze strony Rosyi — z południowych prowincyi. Z początku zaczęły pojawiać się w Słowie korespondencye o tem, jak w Rosyi Moskale wytępiają w sądach, szkołach i literaturze mało-rosyjską narodowość; następnie jak źle jest żyć pod wielko-rosyjskim rządem: bo ciemiężą naród południowych rosyjskich prowincyi i panowie moskiewscy i organa rządzącej władzy i popi. Korespondentami byli czyści Polacy, lub ta zdradliwie obałamucona przez Polaków młodzież, która w sukmankach, pieśniach i odcieniu języka widzi nie prowincyonalną, lecz plemienną różnicę. Redaktor Słowa, starający się w początkach przedewszystkiem o to, aby mieć jak największą liczbę prenumeratorów i ugruntować byt swej gazety, poumieszczał te korespondencye bez wszelkiej krytyki, czasem plącząc się w nich i zaprzeczając sam sobie w najżałośniejszy sposób. Oznaczonej idei, którąby przeprowadzał w swojej gazecie, nie miał. Wprost na korzyść połączenia się z Polakami jeszcze nie przemawiał, dla tego, że wtedy żył jeszcze metropolita Jachimowicz przeciwnik tej idei, i naród mocną pałał nienawiścią przeciw polsko-łacińskiej hierarchii w sporze kościelno-obrzędowym; ale za to, na korzyść udzielności i samobytu mało-rosyjskiego narodu nic mu pisać nie przeszkadzało; przeciwnie podobało się to jeszcze tym, którym o tem wiedzieć należy, dla tego, że siało nasienie niezgody u sąsiada. Im bardziej słabła rewolucya, tem zjadliwsze pojawiały się korespondencye z południowo-rosyjskich gubernii; w końcu, kiedy spełniło się zupełne oswobodzenie i wykup włościań z pod szlachty przez rząd (sic), zjawiły się wtedy korespondencye z Kijowa, że teraz małorosyjski narod pod wielko-rosyanami zupełnie zgubiony. Moskwa wszystko pochłania i amalgamuje. Bój się ruskie plemię w Galicyi, do ciebie Moskwa dobiera się, aby cię pozbawić języka i samodzielności. W tymże czasie zaczęli Polacy rozsyłać odpowiednie pisma do stanu najbardziej narodowego w Galicyi — do unickich księży, opisując im rząd moskiewski najczarniejszemi kolorami, przyzywając ich pod obietnicami narodowego i religijnego równouprawnienia i zupełnej wolności do złączenia się z nimi razem przeciw moskiewskim gwałtom. Robota ta nie była bezowocną. Ludzie oddani ogólnej sprawie rosyjskiej i ci zastanawiać się zaczęli, widząc co piszą o Rosyi z samejże Rosyi, a nie znajdując nigdzie zbicia tych oszczerstw (?) wznoszonych na Rosyę. Stronnictwo wieczerniczników (nazwa dawana przez Rosyan Rusinom, od wieczornych zebrań, na których lud ruski obok pracy śpiewa narodowe pieśni R Cz.), czyli tutejszych ukrainofilów, stało się jeszcze bardziej ukrainofilską; zdało się mu, że ono tylko może i być powinno zbawcą od zguby swych zakordonowanych t. j. południowo rosyjskich braci; że ono może i powinno być środkiem, do którego powinni się odnosić małoruscy z Rosyi.

W takim stanie pozostawało tylko Polakom owładnąć główny literacko-polityczny organ Halickiej Rusi Słowo, i to podchlebstwami, (?) to strachem (?), to obietnicami materyalnej zapomogi (?) zdołali skłonić redaktora gazety na swą stronę. W ostatnich czasach wystąpił on otwarcie za połączeniem Galicyi z Polakami. Czytając katolicko-ruskie gazety Słowo, Metę, która zresztą umarła po trzecim numerze swego istnienia (myli się korespondent, gdyż to pismo peryodyczne a nie gazeta wychodzi dotychczas. R. Cz.), możnaby myśleć, że obiedwie, wraz z półmilionem ruskiego narodu poszli śladem Polaków, pobratali się z nimi, w rzeczywistości zaś, stronnikami związku z Polakami są sami młodzi ludzi — studenci i to nie wszyscy, lecz tylko wieczerniczniki; duchowieństwo nie należy do tej partyi, bo i nie może należeć, walcząc ciągle z łacińskim klerem o swój cerkiewny obrządek, przeciw panowaniu katolików nad ich kościołem. Tem mniej lud może tutaj należeć, gdyż gazety dla niego nie istnieją; on żyje swoim rozumem i zostaje zupełnie pod wpływem duchowieństwa. Meta, jak mówią, nie istnieje, a zabiły ją, tak kierunek redakcyi, jakoteż dziwna ortografia, która nawet wielom z wieczerniczników zdaje się dziką. Nawet Słowo nie ma tej narodowej podpory, jaką w początkach cieszyło się. Liczni ruscy prenumeratorowie, mianowicie z Węgier, wyrzekli się go, duchowieństwo, chociaż je czyta, to pod zakazem konsystorza i dla tego nie abonuje gazety; tak, że, aby podtrzymać ją od nowego roku, sami Polacy w znacznej liczbie zgłosili się z prenumeratą. I przy tem podtrzymaniu Słowo, jako organ ukraińsko-polskiej partyi nie bardzo długo utrzyma się. Można marzyć, bawić się i łudzić przy pierwszem przebudzeniu się do narodowego życia, lecz marzenie upadnie w obec rzeczywistości życia i nie na długo pociągnie młode pokolenie.

Drugie stronnictwo między Rosyanami w Galicyi można nazwać klerykalnem. Głową jego jest metropolita; jego urzędowe działania i rozporządzenia wskazują tendencye tej partyi. Kiedy był metropolitą Jochimowicz, nadzwyczaj lubiany i starający się o zaprowadzenie wschodniego obrzędu w unickim kościele i o rozwój ruskiej narodowości w szkołach, literaturze i w zarządzie, wtedy cały ruski naród stanowił jedno ciało, jeden duch; stronnictwa nie było. Gdy zaś on umarł, a jego miejsce zastąpił Litwinowicz, zupełnie oddany Rzymowi i Wiedniowi, duchowny związek metropolity z narodem zerwał się; największa część ludzi świeckich od niego odłączyła się i popadła w ukrainofilizm, a potem w polakomanię, lub też stała się neutralną, bierną. Klerykalna partya nie marzy ani o ukrainofilizmie, ani o rusofilizmie, chciałaby tylko pozostać in statu quo, oczekując, zkąd powieje przyjazny wiatr, i utrzymać dla siebie władzę nad narodem. Metropolita Litwinowicz działa siłą i władzą, którą go oblókł Rzym i Wiedeń. Swiecką władzą prześladuje on polityczne tendencye, duchowną zaś obrońców czystości wschodniego obrządku; działalność jego polega dotychczas na prześladowaniu (?). Narodowego dobra ani w nacyonalnym, ani w kościelnym względzie od niego jeszcze nie widać. Naturalnie w takiem położeniu

rzeczy wszyscy członkowie klerykalnej partyi trzymają wraz z swem centrum siłą postrachu. W rzeczywistości zaś zaledwie może stu duchownych znajdzie się w całej Galicyi, którzyby podzielali system metropolity Litwinowicza, i w ten sposób należeli rzeczywiście do klerykalnej partyi.

Trzecie nakoniec stronnictwo w Halickiej Rusi, któreby można nazwać neutralnem i biernem, jest najliczniejsze. Składa je prawie cało duchowieństwo i naród. Nie chce ono łączności z Polakami dla tego, że zna ich dobrze tak z historyi, jako też z codziennego doświadczenia, i widzi, że i teraz nawet przy nowych propozycyach połączenia Polacy uniewinniają się z istniejącego ucisku ruskiej narodowości i kościoła, składając całą winę to na kler rzymski, to na rząd niemiecki; nie marzy to stronnictwo o niezależnej Ukrainie, kochając swoją narodowość nie mniej od ukrainofilów, i pragnąc dla niej dobra więcej pozytywnego niż absracyjnego; nie chce się połączyć z stronnictwem klerykalnem dla tego, że zupełne oddanie się jego głowy dla Rzymu i Wiednia nie daje nadziei rozwoju ruskiej narodowości w Galicyi, ani obrony podtrzymania głównej zasady tej narodowości wschodniego obrządku w unickim kościele (sic). Milczy ono dla tego, że naród właściwie nie objawia się nigdy w literaturze, składając wszystkie słowa w sercu swojem, a część jego wykształcona, duchowieństwo, znajduje się w zależności metropolity Litwinowicza i nie śmie pisać o tem, co myśli. I tak milcząc, bez wszelkich gazeciarskich nauk, stronnictwo to samym zdrowym rozumem pojmuje znaczenie tego, co się czyni teraz dla ruskiego narodu »za kordonem« i nie widzi w tem żadnego gwałtu dla swej narodowości.

Otoż więc w takiem położeniu znajduje się teraz Ruś Halicka w polityczno-narodowym względzie. Nie jest to już owa jednomyślna Ruś, jaka się pokazała i zaczęła działać za Joachimowicza w początkach swego przebudzenia, dzielą ją teraz stronnictwa. Jedno stara się duchowo ją wydzielić z całej familii rosyjskiego narodu i kokietuje z Polakami; drugie ciągnie do Rzymu i wstecz do czasów metropolity Lewickiego; trzecie pozostaje czysto narodowem. Młoda Galicya czyli wieczerniczki (nadali sobie nazwę zbliżoną do obskurantyzmu) nie ma dla siebie podpory ani w ludzie, ani w klerze, ani też w klasie rozsądnych świeckich ludzi; mało na tem — prześladuje ją jeszcze klerykalna partya mająca obecnie władzę i siłę. Klerykalne stronnictwo z swoim Litwinowiczem, także nienarodowe z powodu swego rzymsko-wiedeńskiego kierunku, to też wszyscy je zapoznawują prócz osób oficyalnych i potrzebujących. Trzecie stronnictwo, neutralne, najzdrowsze i najliczniejsze; z niem jest duchowieństwo i wszystek lud, a rządzi niem to uczucie utwierdzenia narodowości w duchu wschodniej cerkwi, które objawiło się w całym halicko-ruskim narodzie za pierwszem się jego rozbudzeniem. Stronnictwo wieczerniczków zwyczajnie jak młodzież, krzyczy i zdaje się panować, lecz gdy pozna, kto są jego przyjaciele, ilu ich jest, a naczem zasadzają się jego plany, jak są plany te pożytecznemi dla przyszłego rozwoju ruskiej narodowości, wtedy zginie niezawodnie. Właściwie panuje teraz cicho, bez hałasu, prawie niepostrzeżenie klerykalne stronnictwo, lecz i Litwinowicz po swojem zamianowaniu na metropolitę i po powrocie z Rzymu pojechał do Galicyi dopiero (?) po ogłoszeniu stanu wojennego. Tak on jest niepopularny i tak dalece zasady przyjęte przezeń w zarządzie owczarnią są dla niej obce, nawet przeciwne. Pozostaje trzecie stronnictwo: masa narodu i kleru, i chociaż ono w niczem obecnie nie okazuje swej czynności, lecz moralnie panuje w Halickiej Rusi.«

Pomijając już oskarzenia Polaków i zajedno z nimi wziętych wieczerniczników, którzy: »w sukmankach, pieśniach i odcieniu mowy szukają odrębności (od Rosyi) nie prowincyonalnej lecz narodowej,« — niepodobna podzielać nadziei autora przytoczonej korespondencyi co do panującego moralnie w Galicyi pragnienia do zlania się w jedno z moskiewską ojczyzną i petersburskim synodem, jak również trudno przypuścić, aby ktokolwiek tutaj pochwalał środki przedsięwzięte za kordonem względem narodu ruskiego, któremu zadano najpierw gwałt w zarzuceniu obcej wiary, a następnie tępią go z nieubłaganą zawziętością i jego wszelkie cechy narodowe. Szczegółowy pogląd autora na położenie stronnictw w Halickiej Rusi w tem głównie zdaje się błądzić, że gdy za czasów metropolity Joachimowicza kilkunastu przywódzców na polu czynu i słowa objawiło z ostentacyą swoje osobiste zdanie, nie pytając co ogół na to powie, co zresztą w ówczesnych okolicznościach było bardzo bezpiecznem, a nawet korzystnem — to wtedy ów bierny i neutralny ogół nie był brany w rachubę; dziś zaś, kiedy już wzrastająca do samopoznania inteligencya ruska wyraża opinie swoje nietylko bez żadnej protekcyi i sztucznych pobudzań, ale owszem pod groźbą prześladowań, o jakich autor wspomina, to znowu owa niecna i nieruchoma masa nabiera w nadziejach Rosyi znaczenia i staje się »moralnie panującą w Galicyi« a samo z siebie rozumie się, stronniczką bezwzględnego połączenia się z Moskwą. Zdaje się, że autor tego artykułu wziął sobie za zadanie łudzić rząd i panslawistów moskiewskich, a tem samem utrzymac nadal stanowisko swoje ajenta interesów cesarsko-rosyjskich w Galicyi. Inaczej bowiem, czemużby niemiał prawdy powiedzieć? Cz.

Francya.

Paryż, 4 Czerwca. — Znów upowszechniają się pogłoski o zmianie ministerstwa. W zeszły czwartek przyszło na radzie ministeryalnej do gwałtownych scen, które mianowicie w ostatnich czasach często się powtarzały między Rouherem a Drouynem de Lhuys. Równie porwani zostali w ten wir pan Boudet i pan Duruy. Nareszcie cesarz upoważnił Rouhera do wypracowania pamiętnika względem wewnętrznego i zewnętrznego położenia cesarstwa. Praca ta, która za kilka dni będzie złożona w ręce cesarza, uderza na pojedyńcze administracye, a szczególniej na administracyą panów Duruy i Drouyn de Lhuys. Minister oświecenia Duruy pracuje nad artykułem zamieścić się mającym w monitorze uniwersalnym, który posłuży za odpowiedź Renanowi. Dotąd przecie nie przedłożył tej odpowiedzi cesarzowi, więc ogłoszenie niepewne, jeżeli nie znajdzie aprobacyi. Cesarz zapytał jeneralnego prokuratora Dupina, czyli może ułaskawić doktora La Pommerai. Dupin odpowiedział, że nie.

— Po portach francuskich budują teraz lekkie statki zdłużne, które od podobieństwa nazywają statkami cygarowemi. Szybkość tych statków jest nadzwyczajna.

— Austrya nieżyczy sobie podziału Szlezwiku na zasadzie narodowości, mając obawę o zastósowanie tej zasady do siebie. Przenosi więc kwestyą sukcesyjną i feudalną, nad nowożytną zasadę. Francya ją uspokaja, i nasuwa, że zasada zapytania ludności ma się stósować, kiedy tron jest opróżniony. Tu znów chodzi, jak i kiedy uważać tron za opróżniony. Zapewne ma Austrya na myśli podstawiane wnioski w parlamencie angielskim, o uznanie Moskwy za pozbawioną panowania nad Polską, a wówczas możnaby także pomyśleć o zapytanie ludności. Przypominają przytem Austryi liberalstwo na zjeździe frankfurckim, ale przypomnienie nieprzyjmuje przychylnie, bo ono tam służyło interesowi austryackiemu, a tu może mu zaszkodzić. Obiera więc Austrya jak dawniej, to co pewne i doświadczone, a odrzuca wynalazek nowożytny, który uważa za konia trojańskiego.

Galicya.

Kraków, 4 Czerwca. — Dzisiaj rano rozkopywano z nakazu władz piwnice domu pod L. 209 przy ulicy Szewskiej na rogu ulicy Jagiellońtkiej i znaleziono w jednej z nich zakopane ciało człowieka zamordowanego. Krak. Ztg. pisze tyle o tem odkryciu: »Piwnica należała w roku zeszłym, kiedy morderstwo spełniono, do mieszkania pewnego krawca wczoraj uwięzionego. Zamordowany zaduszony był, miał na szyi postronek, a ręce w tył związane. Ciało znajdowało juz w stanie daleko posuniątego zepsucia; w postawie siedzącej, przysypane było warstwą wapna, na które przychodził gruby pokład piasku, a potem zsypano na to wysoko pyłu węglowego i nareszcie nałożono węgłe kamienne. Według dotychczas powziętych badań, jest to ciało powstańca F. zamordowanego tu w roku zeszłym, a niewątpliwą jest rzeczą, iż znowu mamy tu do czynienia z mordarstwem politycznem. Jak słyszeliśmy, mieszkający w tym domu i teraźniejszy posiadacz tej piwnicy zostali aresztowani. Najściślzjsze śledzwo w tej sprawie prowadzonem dalej będzie.« Do tego opowiedzenia dodać tylko należy, iż wypadek ten spadł jak grom na miasto nasże, bo jeżeli przerażającem jest skrytobójstwo w miejscu publicznem, na ulicy, gdzie zabójca naraża się przecież, choćby na nieoczekiwane niebezpieczeństwo, a przeto gra niejako i o własne życie, to skrytobojstwo w tajni piwniczej z ukryciem trupa, jakby na wieki miała przepaść wszelka wieść o zgładzonym ze świata człowieku, stokroć jest straszniejszem. Wrażenie też wykryciem tem sprawione, nieda się wcale opisać. Cz.

Włochy.

Movimento zamieszcza pismo Garibaldego do towarzystwa robotników w Viareggio, które go zamianowało honorowym prezesem. Pismo to jest datowane z Kaprery pod d. 19 Maja i brzmi, jak następuje:

Bracia robotnicy! Nic nie może być droższego mojemu sercu, jak to, co od was pochodzi skrzętne dzieci pracy! Gdy Bóg do pierwszego ojca żyjących powiedział: pracować będziesz w pocie czoła, wówczas utworzył religią ludzkości, pracę. Jeżeli Rzym starożytny powiedział: lenistwo jest ojcem wszystkich grzechów, chciał zarazem powiedzieć: praca jest matką cnót wszystkich. Sądzę także, że każdy, co nie pracuje, nie spożywa chleba w błogosławieństwie bożem. Pozostaje mi jeszcze podziękować za zaszczyt mi okazany przez zamianowanię mnie honorowym prezesem waszego towarzystwa i oświadczyć wam, żę na mnie liczyć możecie, tak jak ja na was liczę. Sciskam wam wszystkim ręce.

Wasz Garibaldi.

Kronika miejscowa.

Poznań, 7 Czerwca. — Jak się dowiadujemy, uważano pomiędzy wywiezionymi w zeszłą sobotę z twierdzy Winiar do Berlina więźniami politycznymi następujące osoby: Au, Busse, Banaszak, Cunow, Chłapowski Karól, ks. dr. Cichocki, Chełkowski Idelfons, Chodacki Witołd, Gosławski, Gołkowski, Gosk, Jackowski Antoni, Jarzembowski, Heinrich, Kierski Stanisław, Malczewski, Miłkowski, Mielęcki Stefan, Mejer, Mroziński, Majewski, Paruszewski, Prądzyński, Ryffert, Rychardski, Seydewitz, Sypniewski Julian, Sorge, Wierzbiński Stanisław, Wejnert, Zawadzki Stanisław i Żychliński Bronisław. D. Poz.

— Na posiedzeniu reprezentantów miasta dnia 1 bm. wniósł magistrat, aby na pokrycie kosztów na zaprowadzenie projektowanych wodociągów, wydać emisyą obligacyi miejskich w wartości 160,000 tal. takowe wypożyczyć po 5 od sta i od roku 1767, w którym wodociągi zostaną ukończone, amortyzować je najmniej o 1% z włączeniem procentów umorzonych obligacyi. Wywiązała się ztąd obszerna dyskusya, ostatecznie przecież przyjęto prawie jednogłośnie propozycyą magistratu. Wydane będą zatem 1500 obligacyi po 40 tal., 500 po 100 i 100 po 500 tal. Sród dalszych obrad dozwolono p. aptekarzowi Jagielskiemu zbudować przy kalwińskim kościele ś. Piotra budkę ku sprzedaży wody mineralnej, pod tym jednakże warunkiem, aby nie dziewczyny, lecz mężczyzni trudnili się sprzedażą. W końcu zażądał magistrat dla tutejszego bractwa strzeleckiego, którego zarząd za kilka tygodni zamierza wyprawić wielką uroczystość z powodu poświęcenia ofiarowanej przez JMć. króla chorągwi, na którą to uroczystość zaproszono wszelkie bractwa z miasteczek na prowincyi, dodatku z kasy miejskiej w kwocie 200 tal. Zgromadzenie udzieliło połowę żądanej kwoty.

— Zajście wiadome na pograniczu Poznańskiego w Królestwie Polskiem pomiędzy małym oddziałem wojska pruskiego pod wodzą kapitana Winninga i przeważającą siłą wojsk rosyjskich pod wodzą pułkownika Nelidowa, które nieco było zakłóciło harmonią wojsk sąsiednich inaugurowaną konwencyą, jak się zdaje już do ostatnich doprowadziło konse-

kwencyi, czytaliśmy bowiem w jednej z gazet niemieckich, iż p. Nelidow odsiedziawszy już kozę, na którą podobno był skazany, przed kilkoma dniami gdzieś około Wójcina, a zatem w pobliżu teatru owej akcyi, która dla jednej i dla drugiej strony płodną była w niespodzianki, zamienił niektóre formalności uważane w niektórych kołach za palliatyw albo lekarstwo zbytnych poufałości. Gazeta podająca szczegóły powiada, iż sprawa zakończyła się szczęśliwie a przy szampanie obchodzono restitutionem in integrum zażyłości sąsiedzkiej i przywróconej harmonii. Przy tej sposobności nie bez interesu będzie powtórzyć wegle dzienników petersburskich raport jenerał-majora Trepowa, przytaczający co mu doniósł pułkownik Nelidow przy pomocy sprawozdania wójtów gminnych. Że w raporcie tym właśnie to pominięto, co ofiary nieporozumienia najboleśniej dotknęło, czy wyższej przypisywać skazówce, czy też może wrodzonej delikatności pułkownika Nelidowa, któż śmie rozstrzygnąć? Raport rosyjski opiewa:

W skutek raportu wójtów gmin Lisewa i Wilczogóry mam zaszczyt donieść JWpanu, że w nocy z d. 17 na 18 Kwietnia zbrojny oddział żołnierzy pruskich, składający się z oficera, 15 piechoty i jednego jeźdźca, przybywszy do wsi Kościeszek, pół mili z tej strony granicy koło Lisewa, przyaresztował tamtejszą straż nocną, z 6 ludzi złożoną. Sołtys Tomaszewski dowiedział się o tym wypadku, chciał się cośkolwiek dowiedzieć o przyczynie uwięzienia tych ludzi, lecz jeden ze żołnierzy pruskich dał ognia do niego, co go spowodowało ukryć się. Następnie udali się ci żołnierze do sąsiedniej wsi Wtórek, gminy Wilczogóra, tam napadli na dom obywatela, pana Robaowskiego, powybijali mu szyby, drzwi gwałtem wywalili i wywlókłszy jego samego z łóżka wyprowadzili na pole, dokąd także sprowadzono resztę mieszkańców wioski wraz z sołtysem Kieresińskim, i nakazano wszystkim uklęknąć, przykładając karabiny do piersi. Wspomnianą straż nocną przywiedziono także na to pole. Tym sposobem było z 30 osób uwięzionych. Oficer zakomenderował żołnierzom aby otoczyli wszystkich i wymierzyli na nich karabiny. Wrzawę powstałą przy tem, usłyszeli objezdczyki pograniczni i patrol kozacki, który bezzwłocznie dał znać o wszystkiem Nelidowi do miasteczka Wilczyna; ten natychmiast przybył z wojskiem, zmusił żołnierzy pruskich do złożenia broni i odprowadził ich do Wilczyna. Przyaresztowanych zaś mieszkańców uwolnił. Prusacy tłómaczyli się nieznajomością granicy, ponieważ od niedawna dopiero przebywali tam na stanowisku.«

Z Pleszewskiego donoszą do Pos. Ztg, iż w zeszłą niedzielę odbyło wojsko w skutek kilku wskazówek danych władzy przez nieznajomego, którego aresztowano dla braku legitymacyi, a który w końcu zeznał, że jest »jenerałem Krukiem,« bardzo ścisłą rewizyą w Jarocinie w pałacu znanego ze swych zasad tak w Księztwie jak i po za jego granicami szambelana hr. Radolińskiego, i w Radlinie u syna jego podporucznika 2 pułku huzarów pruskich. Obydwaj panowie bawiący tutaj pospieszyli podobno pełni oburzenia do swych majątków, aby odeprzeć wszelki cień podejrzenia, aby kiedykolwiek weszli w styczność z polskimi powstańcami i broń dla nich przechowywali, jak ich o to miał oskarżyć ów »jenerał Kruk«. Dodać należy, że podporucznik hr. Radoliński nie włada podobno wcale językiem polskim.

Stęszewo, 6 Czerwca. — Przedwczoraj odbyła się rewizya w Konarzewie. P. radzca policyjny Rose z Poznania przybywszy z asystencyą szukał podobno poprzednio w boru należącym do dóbr konarzewskich, gdzie miano znaleść jakieś skrzynie, aresztowawszy borowego, udano się do Konarzewa, gdzie szukano tak w samym pałacu, jako i w ogrodzie, kopiąc w inspektach. Aresztowany w miejscu młody p. dr. Józef Stasiński znikł udawszy się niewiadomo dokąd; wszelkie szukanie go przez urzędników policyjnych okazało się bezskutecznem. Aresztowano następnie nietylko ogrodowego, ale nawet ojca p. Józefa Stasińskiego, który przybywszy do Poznania, nazajutrz, to jest wczoraj odstawiony został na twierdzę Winiary. D. Poz.

Srem, 5 Czerwca. — Dziś w nocy aresztowano w Mórce jakieś dwie panie z dzieckiem z Królestwa Polskiego, bawiące w gościnie u pana Wilkońskiego i odstawiono do Sremu, gdzie je w tutejszem osadzono więzieniu sądowem. W czwartek dnia 2 Czerwca aresztowano młodego Niklasa z pod Kościana, przebywającego u krewnych na wsi pod Dolskiem, a niemającego ze sobą jako tutejszy krajowiec żadnej legitymacyi i odstawiono do śremskiego więzienia. Dla bezpieczeństwa radzimy w ogóle tym wszystkim, których interes lub potrzeba zmuszają do podróży w okolice Dolska lub do przejeżdżania przez Dolsk, ażeby się w dostateczną zaopatrzyli legitymacyą, bo w Dolsku wystawione posterunki każdego przejeżdżającego nietylko szczelnie rewidują, ale też najczęściej i aresztują, jeżeli się nie potrafi dostatecznie wylegitymować.

W piątek dnia 3 Czerwca w nocy przejeżdżał przez Srem do Błociszewa ks. proboszcz Ostrowicz, będąc wypuszczony na wolność z Winiar, dokąd go aresztowangeo przed 4 tygodniami na rozkaz radzcy ziemiańskiego p. Madaja z Kościana zawieziono. Podana na księdza Ostrowicza denuncyacya okazała się fałszywą i dla tego niebyło powodu dłuższego więzienia. D. Poz.

Przybyli do Poznania dnia 8 Czerwca.

BAZAR: hr. Kwilecki z Kobylnik, Kowalski z Kiączyna, Dobrogojski z Poświętnego, Skrzydlewski z Ocieszyna, Raczyński z Chociczy, Szeliska z Orzeszkowa, prob. Sadowski z Siedlemina.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI: v. Winterfeld z Gośliny, Trampe i Dreyer z Chudopsic, Krüger z Szczecina, Manke z Grodziska, Meyer z Kobylina, Lorenz z Berlina, Müller z Grudziądza.

HOTEL DU NORD: Łubieński z Wapna, Stasinska z Konarzewa, Garczyński z Jerzykowa, Krohnhelm z Arnswalde, Wenzel z Wrocławia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Poninski z Malczewa, Pruski z Pieruszyna, Budziszewski i Rembowski z Gromkowa, Hölder z Szczecina, Schultze z Frankfurtu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Rischmüller i Kretschmar z Berlina, Jordan z Finsterwalde, Herschel z Amsterdamu, Schmidt z Magdeburga, Badbaum z Fürth, Lappe z Wrocławia, Lindemann i Schwarzkopf z Magdebürga, Sperling z Kikowa, v. Stutterheim z Gorzelicy.

HOTEL BERLIŃSKI: Żerkowski, Radziejewski, Rosenthal i Sello z Berlina, Żerkowski z Szczecina, Lange z Magdeburga, Steinberg z Czarnkowa, Stan z Gołańcyy, Doherr z Wyszynia, Schaumburg z Torunia, Breithaupt z Tarnowa, Zaremba z Głogowy, Krajewska z Kalisza, Zeidler z Wyszynia.

POD CZARNYM ORŁEM: Hardenak z Łupowca, Cunow ze Skoków, Ciemierski z Flusta, Moszczeńska z Tarnowa, Bieńkowska z Srody, Vogé z Ostrowa.

HOTEL PARYSKI: Lutomski z Poklatek, Rychłowski z Węgorzewa, Iłowiecki z Ryńska, prob. Kuklinski z Głuchowa, Kurowski z Grodziska i Sulikowski z Giecza, Schneider z Kiszkowa.

OBWIESZCZENIE.

Targ wełny odbywa się w **Poznaniu** dnia 12. i 13. b. m. Własny interes tak pp. kupców jak i sprzedających wymaga, aby dni targowych ściśle się trzymali. Niewolno więc przed temiż dniami wykładać wełny w miejscach, placach, ulicach i domach dla targu przeznaczonych, ani rozpruwać wańtuchów, ani wystawiać kwitów z wagi.

Ponieważ początek targu przypada na niedzielę dnia 12. przeto pozwala się wyjątkowo, żeby budy i miejsca składowe już w sobotę były wystawione i wełną obłożone.

Targ tygodniowy w poniedziałek dnia 13. odbywa się na placu Bernardyńskim. Składanie materyałów budowlowych, drzewa, gruzów na placach targowych podczas dni targowych zakazuje się.

Poznań, dnia 4. Czerwca 1864.

Król. Dyrekcya Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Rozstrzyganie zachodzących sporów handlowych nad Tal. 50 podczas tegorocznego jarmarku na wełnę i następnie przypadającego jarmarku na konie i bydło przekazano istniejącemu już wydziałowi dla spraw handlowych i spiesznych, pod przewodniczącym panem ***Neumann***, Radzcą Sądu powiatowego, rozstrzyganie zaś tegorocznych spraw bagatelnych poruczono panu ***Jabłońskiemu***, Assessorowi sądowemu.

Poznań, dnia 3 Czerwca 1864.

Królewski Sąd powiatowy.

OBWIESZCZENIE.

Termin do wydzierzawienia dóbr **Grąbkowa** w powiecie Krobskim na dzień 10. b. m. wyznaczony, zniesiony został.

Poznań, dnia 7. Czerwca 1864.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Donosimy niniejszém, iż termin do wydzierzawienia dóbr **Pakosławia** w pow. Krobskim na dzień 11. b. m. wyznaczony, zniesiony został.

Poznań, dnia 7 Czerwca 1864.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 8. Czerwca 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) niżej. Na Czerwiec $33^{7}/_{12}$ list. $^{1}/_{2}$ pien., na Czerwiec Lipiec $33^{7}/_{12}$ list. $^{1}/_{2}$ pien., na Lipiec Sierpień $34^{1}/_{4}$ list. $^{1}/_{6}$ pien., na Sierpień Wrzesień $35^{1}/_{4}$ list. $^{1}/_{6}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $36^{1}/_{6}$ pł. i list., na Paźdz. Listopad $36^{2}/_{3}$ list. $^{1}/_{2}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) trzyma się. Wypowiedziano 12,000 kwart. Na Czerwiec $14^{17}/_{42}$ list. $^{2}/_{3}$ pien., na Lipiec $14^{11}/_{12}$ list. $^{7}/_{8}$ pien., na Sierpień $15^{1}/_{6}$ list. $^{1}/_{8}$ pien., na Wrzesień $15^{1}/_{2}$ list. $^{5}/_{12}$ pien., na Paźdz. $15^{1}/_{12}$ list. 15 pien., na Listopad $14^{11}/_{12}$ list. $^{3}/_{4}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 7. Czerwca.

Pszenica 49—60 tal.

Żyto na Czerwiec i Czerwiec Lipiec 37 tal., na Lipiec Sierpień $38^{1}/_{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $41^{3}/_{4}$—41 tal., na Paźdz. List. $41^{3}/_{4}$—$^{1}/_{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—36 tal.

Groch do gotowania 39—46 tal.

Groch na pastwę 39—46 tal.

Olej rzepiowy na Czerwiec i Czerwiec Lipiec 13—$12^{23}/_{24}$ tal., na Lipiec Sierpień $13^{1}/_{12}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $13^{23}/_{24}$—$^{11}/_{24}$ tal.

Olej lniany 14 tal.

Okowita na Czerwiec i Czerwiec Lipiec $15^{3}/_{4}$ tal., na Lipiec Sierpień $16^{1}/_{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $16^{1}/_{3}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $16^{1}/_{2}$ do $^{5}/_{12}$—$^{1}/_{2}$ tal., na Paźdz. List. $16^{1}/_{12}$

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.

dnia 8. Czerwca 1864 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	3	9	2	7	6
Pszenicy średniéj	2	—	—	2	2	6
Pszenicy ordynaryjnéj	1	25	—	1	27	7
Żyta przedniego, szefel	1	11	3	1	12	6
Żyta lżejszego	1	10	—	1	11	—
Jęczmienia dużego, szefel	1	5	—	1	7	6
Jęczmienia małego	1	3	—	1	6	—
Owsa, szefel	—	27	—	1	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	19	—
Masła, garniec	2	—	—	2	10	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 7. Czerwca	14	15	—	do	14	17	6
„ 8. „	14	17	6	„	14	20	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu.